

SZTANDAR LUDU

MAGAZYN

Lublin, Al. Racławickie 1

wydanie

Nr 182 z dn. 13 / 14 -08-77

6 Sztandar Ludu

I. Deszcz padał na szczęście

665 Nie widziałem jeszcze takiego „Hamleta” — powiedział po zakończeniu ostatniego, plenerowego spektaklu tegorocznego Zamojskiego Lata Teatralnego jeden z najbardziej cenionych w kraju znawców spraw teatru ROMAN SZYDŁOWSKI.

— Ulewny deszcz, grzmoty i błyskawice doprowdzy jakby na zamówienie inscenizatora. Do tego piękna, renesansowa architektura tak znakomicie wykorzystana przez reżysera przedstawienia. To widowiska powinno przejść do historii polskiego teatru...



RZECZYWIŚCIE był to teatr przez „duże T”. Podczas całego niemal spektaklu aktorzy stawali dzielnie czoła ulewnej deszczowi. Namawiano kilkakrotnie zza kulis do opuszczenia sceny — odmó-

will. Doceniła ten gest licznie zebrana na Rynku Staroego Miasta w Zamościu publiczność, która do końca przedstawienia, jak w hipnotyzowaniu pozostała na widowni.

— Kocham was za to, żeście wytrwali do końca —

podziękował spontanicznie widzom reżyser JAN MACHULSKI.

— A my was kochamy za to, żeście tak pięknie grali — padła odpowiedź spośród publiczności.

W ratuszowych kuluarach nie było końca wiwatom, oklaskom, podziękowaniom, pocałunkom. Członkowie zespołu czuli się niby po cennym zwycięstwie sportowym.

— Graliśmy jak kolarze — oznajmił odtwórca roli Horacego student PWSFTViT w Łodzi KRZYSZTOF KACZMAREK — Trzymało

GO, wszystko to oprawione kaprysem aury, złożyło się na niepowtarzalną całość.

Artyści teatrów „Ochoty” i „Polskiego” z Warszawy wspomniani dzielnie przez studentów łódzkiej szkoły teatralnej, po ubiegłorocznym spektaklu „Romeo i Julia” sprawili zamościanom kolejny, piękny prezent.

II. Pod znakiem Szekspira

Organizatorzy i uczestnicy tegorocznego Zamojskiego Lata Teatralnego nie mieli szczęścia do po-

kazać się niewypałem. Zaprzeczili temu zdecydowanie wykonawcy finałowego „Hamleta”, wydobywając w supertrudnych warunkach dodatkowe wartości i efekty. Dla prawdziwie żywotnej sztuki aura okazała się żadną przeszkodą.

Stanowią przeto owe perypetie dobry omen dla dalszego rozwoju imprezy, która na stałe znalazła miejsce w zamojskim (a może już krajowym) kalendarzu kulturalnym.

Jej profil był jak dotąd wyraźnie szekspirowski. W ubiegłym roku „Romeo i

tragedii). ADAM HANUSZKIEWICZ w swoim czasie obiecywał nieoficjalnie, iż na 400-lecie Zamościa wystawi przed ratuszem corneilowskiego „Cyda”, którego polska prapremiera odbyła się w roku 1660 właśnie w Padwie Północy.

Widać, że zaznacza się w ten sposób pewien — nazwijmy go umownie „historyczny” profil imprezy.

Czy jest on słuszny? Jakże są inne warianty kontynuowania Zamojskiego Lata Teatralnego?

Odpowiedź na to pytanie ma dać przewidziane w Zamościu jesienią br. wspólne spotkanie miejscowych organizatorów przeglądu, ludzi reprezentujących dotychczas uczestniczące w nim zespoły, krytyków teatralnych, przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz innych zainteresowanych osób. Dotychczas padły m. in. propozycje rozszerzenia plenerowej scenarii widowisk na zamojski amfiteatr, stylowy dziedziniec w IV bloku kamieniczek przy Rynku Wielkim Starówki (spektakle kameralne), w przyszłości — Rynek Solny. Proponuje się, by do programu włączyć spotkania widzów z ludźmi teatru, dyskusje o teatrze, sesje krytyków teatralnych. Niektórzy widzą dla imprezy znacznie szerszą formułę, która z czasem miałaby kreować Zamość na „polskie Avignon”.

Te wszystko na razie luźne, nieoficjalne uwagi i propozycje. Na konkretne ustalenia poczekajmy do jesieni. Na razie cieszymy się wszakże, iż ciekawa inicjatywa podjęta przez Wdział Kultury i Sztuki UW i WDK w Zamościu oraz warszawski Teatr Ochoty okrępiła i stwarza pełną rekojmie jej dalszego, twórczego rozwijania.

Zamojski renesans sprzyja Melpomenie

— Adam Klaczyński —

naś na scenie to, że publiczność czeka. Musieliśmy dojechać do mety...

Zamojski „Hamlet” na długo pozostanie w pamięci widzów. Doskonałe role JANUSZA LEŚNIEWSKIEGO (Hamlet), BOŻENY STRYJEK (Ofelia), ANDRZEJA SIEDLECKIEGO (Król) i Innych, potęgująca szekspirowski nastrój muzyka CZESŁAWA NIEMENA oraz głos użyczony przezeń duchowi ojca Hamleta, sugestywna scenografia, bezbłędna, choć w iście katastrofalnych warunkach prowadzona praca obsługi technicznej i wreszcie — mistrzowska reżyseria JANA MACHULSKIE-

gody. Ulewa przerwała przedstawienie „Escoriala” w wykonaniu zespołu Teatru im. Ludwika Solińskiego w Tarnowie, deszcz wisiał w powietrzu przed spektaklem „Wesołych kuznoszek z Windsoru” (Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie), strumienie lejącej się z nieba wody towarzyszyły wykonawcom „Hamleta”.

Gdy odtwórcy „Escoriala” po piętnastu minutach trwania spektaklu zeszli ze sceny zmoczeni ulewnym deszczem, padały zdania mało-kontentów, że cała zabawa w przegląd plenerowych spektakli teatralnych jest zbyt ryzykowna i może o-

Julia”, w bieżącym „Wesołe kumoszki...”, „Ryszard III” (Teatr im. Wandy Szmarszkowej w Rzeszowie), „Hamlet”... Nic zresztą dziwnego, jako że twórczość mistrza ze Stratfordu łączy z Zamościem ta sama kulturalowa epoka — renesans. I właśnie w renesansowej scenarii zamojskiego Rynku autentycznie rozbrzmiewają słowa szekspirowskich bohaterów, naturalnie prezentują się ich stylowe kostiumy.

III. Kwestia formuły — otwarta?

Jan Machulski zapowiada na przyszły rok „Sen nocy letniej” (by przerwać pasmo